

boleści, bo wiem, że nauczysz się ważnej lekcji. Zbadać dobrze swoje serce, dlaczego się tak martwisz i dlaczego tak bardzo chcesz być czynnym w Mojej służbie? Będzie to dla ciebie bardzo korzystne. Czy powodem tym jest miłość do Mnie, do braci i do tych wszystkich, którzy dzięki twojej służbie mogliby osiągnąć jakieś błogosławieństwo? Nigdy lepiej nie mógłbyś się nad tym zastanowić jak w czasie, gdy tej służby jesteś pozbawiony... Jeżeli w twoim sercu znajduje się chociaż iskierka pragnienia, które nie jest czyste, lecz samolubne, wtedy powodzenie twoje w Mojej służbie byłoby dla ciebie zawodem, a Ja za bardzo cię miłuję, aby na taki zawód pozwolić. Ponad to i porucił się Mojemu kierownictwu, abym ci w tej jeszcze chcę, abyś się zupełnie opierał na Mojej sile służbie mógł błogosławić. Obecne wyzukiwanie wskazuje ci twoją słabość, ale tylko wtedy, gdy będziesz tego szczerze pragnął. 2 Kor. 12:9.

Gdy dojdiesz do takiego stanu, że lękać się będziesz polegania na swojej sile, gdy zrozumiesz jak

mało możesz dla Mnie uczynić, wtedy dopiero będę cię potrzebował, byś wielkie rzeczy dla Mnie czynił, jeżeli nie z tej strony zasłony, to na pewno wtedy, gdy cię uwielbię, byś z Mym Umiłowanym Synem żył i królował.

A jeżeli z opatrności Mojej cały swój czas zużywasz na wypełnianie obowiązków, jakie masz wobec powierzonych twojej opiece osób, to i to ode Mnie się stało. Jeżeli swoją odpowiedzialność na Mnie złożysz, to Ja przyjmę twoją służbę tak, jakoby była uczynioną dla Mnie i dla Mojej winnicy. Ja wiem, że ty chciałbyś bezpośrednio Mi służyć i to pragnienie jest słuszne i właściwe. Cieszę się z takiego stanu twego serca, będę zawsze blisko ciebie, aby ci błogosławić. Ale uważaj, możliwe, że kiedyś otworzy ci drogę do bezpośredniej służby, czuwać więc i módl się, byś nie przywykł do życia światowego i stał się obojętnym tak, że przeoczyłbyś przywilej bezpośredniej służby dla Mnie.

Echa z konwencji

Strzelce k. Nałęczowa

Dzięki łaskawemu kierownictwu Niebieskiego Ojca w dn. 17 i 18 lipca w miejscowości Strzelce k/Nałęczowa odbyła się uczta duchowa.

Konwencja ta zapisała się w pamięci wszystkich uczestników jako błoga, bogata duchowo przystań. Pielgrzymi do Niebieskiego Chanaanu spragnieni większej społeczności z Ludem Bożym mieli tu sposobność zacieśnić więzy bratniej mi-

łości z tymi, którzy swoją obecnością dali dowód, że sprawy Niebieskiego Ojca i własnego zbawienia też stawiają na pierwszym miejscu.

Uczestnikami takiej społeczności byli nie tylko bracia z okolicznych zborów lecz mieliśmy przywilej gościć braci z różnych stron Polski, a także braterstwo Woźniak z rodziną i Br. Baczyński z Francji oraz siostrę Sachajdak z ZSRR. W usłudze duchowej brało udział 9

braci. Oprócz wykładów mieliśmy zebranie Świadectw i Chrztu. Nastrój duchowy był podniosły, wykłady budujące, pogoda słoneczna i ciepła. Wszystko odbywało się pod widniejącym hasłem: *Kto ma uszy niechaj słucha co duch mówi zborom* Obj. 3:13.

Wszystkim Czytelnikom „Na Straży” uczestnicy konwencji przekazują najlepsze życzenia i braterską miłość. Za uczestników G. K.

Kraków, 29. VIII. 1971

Drodzy w Panu Jezusie Chrystusie — Zbawicieli naszym Braterstwo!

Pragniemy podzielić się błogosławieństwami, jakich staliśmy się uczestnikami w dniu 29 sierpnia 1971 r. Sala wypełniła się po brzegi, wiele osób stało na podwórzu. Pogoda dopisała, tak, że z uwagą i radością przyjmowaliśmy nauki ze Słowa Bożego.

Przewodniczył brat Dąbek Juliusz, który przywitał wszystkich zebranych słowami: „Chcielibyśmy, żeby to było miejsce wytnienia”. W hymnach śpiewanych Bogu na chwałę przewodniczył brat Mollo Leon.

Wykładem powitalnym usłużył brat Skadubowicz Zenon. Brat mówca na przykładzie Jordanu ukazał stopniowy upadek rodzaju ludzkiego. Wskazał jedyny ratunek: należy zatrzymać się przy czystych wodach Genezaretu, pić wodę żywą.

Następnie mieliśmy możliwość wysłuchać wykładu brata Grickiewi-

cza z USA. Były to ostatnie chwile drogiego gościa, spędzane w Polsce.

I dlatego słowa Apostoła Piotra z 1 listu Piotra 3:8, 9 miały szczególne znaczenie — „A na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni...”.

Zyczeniem wszystkich zgromadzonych było przesłać chrześcijańskie pozdrowienia Braciom i Siostram z Oceanu.

Brat Gumiel Jan jako następny mówca przeniósł nas w czasy przed potopem. Oto Noe jest świadkiem jak Synowie Boży brali sobie córki ludzkie za żony i jak grzech się rozmnażał po całej ziemi. Zbliża się chwila potopu. Brat mówca zwrócił uwagę na słowa naszego Pana zapisane w Ew. wg św. Mateusza 24:37: „Ale jako było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna człowieka”. W interesujący sposób brat ukazał nam znaki towarzyszące Wtórej Obecności Chrystusa.

Po smacznym obiedzie usłyszeliśmy wykład do chrztu, w którym usłużył Br. Kamiński Henryk. Za

podstawę obrał słowa zapisane w liście do Efezów 4:1-6. Mogliśmy wspominać nasze chwile, przeżywane przy poświęceniu. Z radością witaliśmy trzech młodych braci, którzy także pragną iść śladem ukochanego Zbawiciela. Życzymy im z głębi serca pomocy Bożej w wykonywaniu swego poświęcenia i wiele radości ze służby Zbawicielowi.

U schyłku dnia wykładem pożegnalnym usłużył brat Ziemiński Adam. Słowa z 1 Tym. 4:12 skierował do licznie również przybyłej na konwencję młodzieży. Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i w czystości”. Nauki z tych pięciu lekcji utkwily nam głęboko w sercach.

Rozjeżdżając się wzmocnieni i posileni duchowo wszyscy wyrazili życzenie, aby podzielić się tymi błogosławieństwami na łamach „Na Straży”, co też z przyjemnością czynimy.

Za uczestników Uczty Duchowej (Zenon Rozwarski)

Sprostowanie: W numerze 5/71 „Na Straży” na stronie 79, I szpalta, wiersz 18 od góry: zostało przekreślone słowo, co zmieniło sens zdania. **Ma być:** by nas uzdolnić do dziedzictwa świętych w światłości. Za przeoczenie przepraszamy.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam. 402/71. M-15.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY 1972 R.

Nr 1

Spis treści: Czy rok ten będzie szczęśliwym? ■ Bóg mówił do nas ■ „Nie trzymając się głowy” ■ Wierność w małych rzeczach ■ „Gdzie jest skarb wasz” ■ Prawo wzrostu ■ Echa z Konwencji.

Czy rok ten będzie szczęśliwym?

Drodzy współtowarzysze wąskiej drogi do niebieskiego królestwa — czujemy ku Wam serdeczną, braterską miłość i, korzystając ze sposobności nowego roku, wyrażamy takową, życząc, aby ten nowy rok był nader szczęśliwy i korzystny dla nas wszystkich — jako nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie. Chcielibyśmy także powiedzieć coś, co było by pomocne w tym kierunku. Cóż tedy mamy powiedzieć?

Chcemy przypomnieć Wam, a także sobie, iż miara błogosławieństw, jaka spłynie na każdego z nas zależy prawie w zupełności od środków, jakie przedsięwzięmy w szukaniu

tych błogosławieństw. To nie będzie zależeć od Boga, ponieważ On zapewnił naprzód o Swej gotowości dopomagania nam i błogosławienia nas na pewnych zasadach, które On uznał za najlepsze i najwłaściwsze. Tak więc, cała odpowiedzialność spoczywa na nas. Jeżeli pójdziemy za Jego wskazówkami, dostąpimy błogosławieństwa. O ile zaś zaniedbamy Boskiej dorady, o tyle rozminiemy się z Jego błogosławieństwem. Dlatego też należy nam zastosować się do podanej instrukcji: „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” (Juda 21). Dla tych, co wiernie trwają w miłości Bożej,

CICHO I SPOKOJNIE ŻAWITAŁ DO NAS NOWY ROK 1972

U progu Nowego Roku życzymy wszystkim naszym droгим Czytelnikom pokoju pod troskliwym okiem naszego dobrego Ojca, obfitości Jego łask, męstwa w dobrym i przystojnym boju wiary. W życiu osobistym, rodzinnym i społecznym niech przyświeca święta Prawda, a wszystkie poczynania Ludu Bożego niech się dzieją w czystej i nieobłudnej miłości.

Te szczere życzenia składa
REDAKCJA.

wszystkie życiowe światła i cienie, burze i cisze, smutki i radości są błogosławieństwami i dopomagają do postępowania naprzód i ku górze. — „Do Ciebie Boże przybliżam się”.

Nie było by właściwym, ani biblijnym spodziewać się, że większa część naszej ścieżki powinna być gładka i uścielona kwiatami dobrobytu, podczas, gdy kroczymy śladami Odkupiciela. Pamiętajmy, że Jego ścieżka była trudna i ciernista. Jeżeli by więc nasza była bardzo odmienna, to było by pewnym, że idziemy Jego śladami. Jeżeli było potrzeba, aby On, doskonalą, przechodził ćwiczenia i uczył się posłuszeństwa przez to, co cierpiał, to o ile więcej my niedoskonalni i zepsuci potrzebujemy cierpieć, aby nauczyć się posłuszeństwa ku Bogu; potrzebujemy znosić różne próby, które by nas uczyniły obrazem miłego Syna Bożego.

Umilowani, im zupełniejsze i gorętsze jest nasze poświęcenie, tym większy postęp będziemy mogli czynić w wyrabianiu owoców i łask Ducha świętego. Cóż tedy mogło by dopomóc nam najwięcej do osiągnięcia pałającego ducha w służbie Pańskiej?

Odpowiadamy: Wiara. Wiara w wielkie i kosztowne obietnice Boże, oraz w Jego świadectwo, że do obiecannej chwały prowadzi tylko wąska droga. Naturalnym wynikiem takiej wiary będzie posłuszeństwo. Wierzmy i odpowiednio do tej wiary postępujemy. Toteż mądrym i biblijnym sposobem postępowania jest, aby trzymać się blisko Pisma świętego, który przedstawia podstawę naszej wiary i nadziei, wyjawia nam nasze braki i wskazuje nam doskonałość, którą mamy naśladować i — o ile to możliwe — osiągnąć ją tak na zewnątrz, jak i w sercu.

Aby rok 1972 był dla nas więcej aniżeli tylko zwykłym postępem w duchowych błogosławieństwach, zalecamy, aby każdy zwracał możliwie jak najwięcej uwagi na Boskie obietnice dla nas, jako dla Jego Kościoła, a także na warunki, przez które obietnice te mogą być nam zapewnione. W tym celu zachęcamy do regularnego uczęszczania na zebrania niedzielne i tygodniowe, gdziekolwiek to jest możliwe,

w celu budowania samych siebie i dopomagania drugim słowem i przykładem. Doradzamy także, aby często odczytywać przedstawione przez Pana błogosławieństwa (Mat. 5:1-16), a także opis tych samych przymiotów, zsumowanych do jednego miana miłość, podanych przez Apostoła Pawła (1 Kor. 13:1-13). Słyszeliśmy już od wielu, że takie czytanie okazało się dla nich błogosławieństwem, przeto teraz zachęcamy wszystkich, którzy spodziewają i modlą się o Boskie błogosławieństwo na ten rozpoczynający się nowy rok, aby wypróbowali ten prosty przepis, który przygotował On Wielki Lekarz dusz naszych. Tak, jak wielu zostało przez to wzmocnionych w przeszłości, tak ufamy, iż wielu innych dostąpi podobnego błogosławieństwa w tym nowym roku.

Teraz przytaczamy jeszcze inną część tego przepisu. Rozpoczynamy każdy dzień modlitwą o mądrość i łaskę, abyśmy mogli pełnić służbę przyjemną Bogu, być błogosławieństwem dla drugich i sami dostąpić błogosławieństwa. Niechaj te nasze poranne modlitwy obejmują w sobie tę serdeczną prośbę — „Niechże będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślanie serca mego, przed obliczem Twoim Panie. Skalo moja i Odkupicielu mój” (Ps. 19:15). Następnie przy końcu każdego dnia zrównajmy nasz dzienny obrachunek z Bogiem, u Jego tronu łaski, obliczając, o ile to możliwe, nasze użyte i zaniedbane sposobności, nasze zwycięstwa i uchybienia, nasze samo-ofiary i samolubstwa — dziękując Bogu za Jego łaskę i pomoc w potrzebie i prosząc Go o przebaczenie naszych omyłek, w imieniu i przez zasługę naszego Zbawiciela, oraz przyrzekając przy łasce Bożej, większą gorliwość i wierność na dzień następny. Módlcie się także za nami i o dobro prawdy i za wszystkimi współpracownikami, tak, jak i my pamiętamy w modlitwach naszych o Was i o całym domu wiary. Są to najprostsze ścieżki dla naszych nóg i wszyscy, którzy po nich pójdą, znajdą, że są to drogi przyjemności i ścieżki pokoju dla ich dusz, bez względu jak burzliwą będzie droga dla ich ciała.

W. T.

Odnośnie Wieczery Pańskiej.

W roku 1972 pamiątka ostatniej Wieczery Pańskiej przypada nam na wtorek 28 marca po godzinie 6-tej wieczorem. W tym dniu naśladowcy Chrystusa znów sobie uprzytomnią kosztowne dzieło zbawienia, a patrząc na Boski zegar dziejowy podnosić będą głowy swe na widok wypełniania się Boskich zamierzeń.

Bóg mówił do nas

„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez Proroków. W te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił”. Zyd. 1:1-2

Tematowy tekst mówi nam, że Bóg przez proroków mówił do narodu Izraelskiego. Bóg powiedział przez proroka Ozeasza: „A mówiąc przez proroków widzenia wiele pokazywać będzie, a przez proroków podobieństwa podawać będzie”. Ozeasz 12:10.

Za pośrednictwem tych natchnionych narzędzi Bóg dał Izraelowi wiele wspaniałych obietnic. Przez proroków Bóg pokazał Izraelitom warunki, na mocy których mogą osiągnąć te obietnice. Bóg dał im również ostrzeżenie o nieszczęściach jakie mogłyby ich spotkać gdyby nie usiłowali wykonać warunków potrzebnych dla uzyskania obietnic.

Chociaż Bóg mówił do narodu Izraelskiego przemawiał jeszcze więcej do poszczególnych jednostek. Czy Bóg przemawia do grupy ludzi czy też do pojedynczych osób, cel Boskiego posłannictwa jest zawsze ten sam. Bóg nie przemawia dla zaspokojenia ciekawości. Bóg mówi, aby zaprosić do współpracy w realizacji swoich zamierzeń. Jest to błogosławiona sposobność słuchać tego, co Bóg do nas mówi, ale istnieje tu również osobista odpowiedzialność. Oznacza to, że dla każdego, który słyszy Boskie wezwanie i jest mu posłusznym jest rzeczą konieczną bez zastrzeżeń poświęcić się dla Boskiego zadania. Podczas całego Wieku Ewangelii oznacza to poddanie naszej woli i zaparcie samego siebie aby mogła w nas wykonywać się wola Boża. Bóg nie znosi chłodnej lub obojętnej służby. Albo wszystko, albo nic. Czytamy o tym w Kazn. Sal. 5:5: „Lepiej nie ślubować, aniżeli poślubiwszy nie oddać”, lub oddać tylko częściowo.

JAK MOŻEMY WIEDZIEĆ?

Wszyscy życzylibyśmy sobie osiągnąć stan serca i umysłu jaki wyraził Samuel: „Mów Panie mój, bo sługa twój słucha”. 1 Sam. 3:9-10.

Lecz ktoś mógłby zapytać: Jak możemy wiedzieć, że Bóg do nas przemówił? Jak możemy pośród ogólnego religijnego zamieszania myśli i nauk wiedzieć, że to, co mamy jest prawdą?

To są dla nas wszystkich pytania o zasadniczym znaczeniu. Są pytania, na które winniśmy znaleźć odpowiedź dla naszego własnego zadowolenia. Jeżeli tego nie potrafimy, oznacza to, że trwamy w stanie zwątpienia i niepewności i prędzej czy później znajdziemy się w rzędzie tych, którzy mówią: „Często stroskane serce zapytuje, czy jestem dzieckiem, które Bóg miłuje?”.

Mówimy więc: mamy prawdę, lecz jak możemy o tym wiedzieć? Możemy to naturalnie rozważać z różnych stron. Wiemy, że Bóg do nas przemówił, ponieważ to, co usłyszeliśmy jest w harmonii z całą Biblią. W 2 Tym. 3:16 czytamy: „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości”.

Jak zręczny był Pan Jezus — nasz Przewodnik i wzór!

Diabeł dla poparcia swojej drugiej pokusy względem Pana Jezusa zacytował Pismo święte i powiedział: „Albowiem napisano”. Lecz Pan Jezus znalazł w Piśmie świętym inny tekst i odpowiedział szatanowi: „Zasię napisano”. Biblia nie jest dla nas starymi skrzypcami, na których można zagrać każdą piosenkę. Przez opuszczenie pewnych miejsc Pisma świętego mogą być grane wszelkie rodzaje pieśni.

Wiemy, że Bóg do nas mówił, ponieważ to co usłyszeliśmy jest w harmonii z charakterem Bożym. Prawda, którą posiadamy objawia sprawiedliwość Bożą, jest nieomylna w mądrości, objawia wszechmoc Bożą, a przede wszystkim jest nieprzebraną w miłości. To co usłyszeliśmy nie mówi nam, że nie ma chorób, gdyż wiemy, że one istnieją. Prawda, którą przyjęliśmy nie mówi nam, że nie ma śmierci ponieważ wiemy, że ludzie każdego dnia umierają. Jesteśmy pewni, że Bóg do nas mówił, ponieważ Bóg jest niezmienny. Pismo św. mówi nam, że Bóg się nie zmienia i że nie ma u Niego nawet cienia odmiany. Malach. 3:6, Jakub 1:17. To oznacza, że Boskie zamierzenia, które przez proroków dawno zostały wypowiedziane są nadal Boskim programem. To oznacza znów, że jeżeli Bóg do nas coś powiedział, my to usłyszeliśmy co przez proroków zostało objawione.

Wyniki Boskiego planu są w różnych epokach rozmaite, lecz sam plan jest niezmienny.

Niektórzy mówią, że Bóg ma zamiary lecz nie ma planu. Bóg ma plany i zamiary. Boskim zamiarem jest błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Jak ten zamiar ma być zrealizowany jest objęte planem Bożym.

PODSTAWOWA PRAWDA

Jaka była podstawowa prawda planu Bożego, którą objawiają prorocy Boży? Prawdą tą jest restytucja, gdyż czytamy w Dz. Ap. 3:21, że o czasie naprawienia wszystkich rzeczy mówił wszystkim święci prorocy Boży.

Aby mogły przyjść czasy naprawienia wszystkich rzeczy, Jezus Chrystus dał samego siebie na okup za wszystkich. Okup i restytucja są to dwa znakomite akordy wielkiej pieśni Boskiej miłości.

Izajasz był jednym z proroków Bożych. Pisał on, że „*Odkupieni Pańscy nawrócą się*”. Izaj. 35:10. Czy to jest wszystko? Nie! Po swoim nawróceniu otrzymają wspaniałe błogosławieństwa, gdyż czytamy że „*Otrzymają radość a smutek i żalność uciekną*”.

Ci, którzy będą posłuszni wezwaniu do doskonałości, będą rozkoszować się społecznością ze swym Stwórcą. Naturalnie będą istnieć różne zarządzenia przy wypełnianiu planu Bożego, jednakże największym celem, do którego będą prowadzić będzie błogosławienie wszystkich narodów ziemi podczas „naprawienia wszystkich rzeczy”.

Obietnica, którą Bóg dał wiernemu Abrahamowi zawarta jest w całej Biblii. Bóg wyjaśnił Mojżeszowi swój zamiar, jak to czytamy w 4 Moj. 14:21: „*Jako żyję mówi Pan, chwała Pańska napelni całą ziemię*” (tłum. Elberf.). Czy usłyszeliśmy i oceniliśmy tę podstawową prawdę? Jeżeli tak, to znaczy, że usłyszeliśmy głos Boży.

BŁOGOSŁAWIONE I KOSZTOWNE RZECZY

Stwierdzamy, że doświadczenia tych, do których Bóg mówił, były bardzo błogosławione i kosztowne: „*Noe znalazł łaskę w oczach Bożych*”. 1 Moj. 6:8. Noe doświadczył łaski Bożej. Bóg go wybrał aby zbudował arkę, w której miał być przeniesiony z pierwszego świata do drugiego. Bóg zawarł także przymierze z Noem. O jego doświadczeniach wspomina w Nowym Testamencie nasz Pan i Apostoł Piotr. Użyte są one jako ilustracja w Boskim planie zbawienia. Czytamy i mówimy, że Noe budował arkę, ale czy wiemy co się wydarzyło podczas tego długiego okresu czasu?

Nie był to tylko czas budowy, lecz ponadto czas znoszenia szyderstwa. Noe zarówno budował jak i prorokował. On przemawiał do niewrażliwego i obojętnego świata. Jego kazania nie przyniosły żadnego rezultatu. Gdyby Noe posiadał słabą wiarę i gdyby w pełni nie zaufała, że Bóg do niego mówił, wówczas szybko zostałby osłabiony w czynieniu dobrze i zwątpiłby w swoim sercu. Doszedłby do wniosku, że Bóg od niego niczego nie oczekuje i nie potrzebuje aby dawał świadectwo prawdzie. Lecz Noe wierzył Bogu. Bóg mówił do niego. On nadal kazał i pracował nie zważając na rezultaty. Noe pozostał wierny pomimo zmęczenia, szyderstwa i obojętności.

Noe całym sercem pragnął wypełnić Boskie polecenie. Czy jednak to wszystko było daremne? W żadnym wypadku! Czytamy w liście do Żydów 11:7: „*Wiarą obwieszczony będąc od Boga Noe o tem, czego jeszcze nie było widać, uczciwość wyświadczał przygotowując korać ku zachowaniu domu swego, przez który potępił świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości tej, która jest z wiary*”. Gdy plan Boży zostanie wypełniony, cała ziemia zostanie napelniona znajomością chwały Bożej jak wody wypełniają dna morskie. Wówczas zostanie ob-

jawione, że zniszczenie pierwszego świata z powodu nie przyjęcia kazania Noego i panującego wówczas zła, było w pełni uzasadnione.

To, co Noe czynił i mówił, podczas „czasu naprawienia wszystkich rzeczy” zostanie ocenione. Przyczyni się to do napelnienia całej ziemi chwałą Bożą.

Czy nie podobnie jest z nami, do których Bóg mówił? Czyż o tym nie mówi Ap. Piotr: „*Obcowanie wasze mając pocziwe między poganami, aby zamiast tego, w czym was pomawiają jako złoczyńców, dobrym się uczynkom waszym przypatrując, chwalili Boga w dzień nawiedzenia*”. 1 Piotr. 2:12.

BÓG MÓWIŁ DO ABRAHAMA

Bóg również mówił do Abrahama, gdyż czytamy w 1 Moj. 12:1—3: „*I rzekł Pan do Abrahama, wynijdź z ziemi twej i od rodziny twojej i z domu ojca twego do ziemi, którąć pokażę*”. A uczynię cię w naród wielki i będę ci błogosławił i uwielbię imię twoje i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiającym tobie, a przeklinając cię przeklinając będę i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi”.

W Boskim posłannictwie do Abrahama po raz pierwszy spotykamy wyraźne orzeczenie o Boskim zamiarze błogosławienia wszystkich narodów ziemi. Niekiedy słyszymy pytanie: która jest prawdziwa Ewangelia?

Odpowiedź znajdujemy w liście do Galatów 3:8; gdzie czytamy: „*A upatrzawszy to Pismo, że z wiary Bóg usprawiedliwia pogan, przedtem opowiedziało Abrahamowi, iż w tobie będą błogosławione wszystkie narody*”.

Z pewnością było to dobre poselstwo dla Abrahama, że przez jego nasienie wszystkie narody ziemi będą błogosławione. Rozpoznajemy, że była to prawdziwa Ewangelia gdyż sam Bóg ją zwiastował Abrahamowi.

Z pewnością Abraham był szczęśliwy słuchając takiego posłannictwa. Była to kosztowna obietnica podobnie jak niegdyś dla Noego.

Abraham został zobowiązany opuścić swój dom w Ur Chaldejskim. Przez resztę swego życia Abraham nie miał stałego domu ani trwałego miasta. Ponadto Bóg nadal go doświadczał aż zażądał złożenia na ofiarę Izaaka. Abraham okazał gotowość uczynić zadość Boskim żądaniom. Abraham wiedział, że głos Boży oznacza nie tylko błogosławieństwa ale i ofiary.

Zasadniczą przyczyną dlaczego Bóg przemawiał do Abrahama była, aby go zaprosić do współpracy w wypełnianiu Boskiego planu. Dlatego otrzymał poselstwo i powołanie. Bóg rzekł do Abrahama: „*W tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi*”, lecz ja życzę sobie, abyś opuścił twój naród i dom ojca twego a szedł do ziemi, którą ci ukażę.

Abraham zrozumiał, że to wymaga wykorzenienia całego dotychczasowego życia jeżeli ma stać się dziedzicem tej obietnicy. Wszyscy, którym jest objawiony Boski zamiar błogosławienia wszystkich narodów ziemi są w podobny sposób powołani do współpracy. To jest Boski sposób postępowania ze swym ludem. Bóg mówi do nas. Najpierw objawił nam swój plan, a następnie zaprasza do współpracy przy jego realizacji. Jak cudowną rzeczą jest usłyszeć Boski głos do nas mówiący o wielkiej nadziei restytucji upadłego w grzechu i umierającego świata na podstawie okupowej ofiary Jezusa Chrystusa. Jaki to znalazło w nas oddźwięk! Uradowaliśmy się w myślach, że cała ludzkość, uwolnieni Boży będą postępować świętą drogą w Jego królestwie, które zostało przygotowane od założenia świata.

Nie tylko przysłaliśmy do światła, lecz dalej kroczymy w tym świetle. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że oprócz Boskiej miłości do całej ludzkości dane jest zaproszenie do współpracy w wypełnianiu Boskiego planu.

Podobnie jak Abraham usłyszeliśmy żądanie aby opuścić nasz naród i dom ojca naszego — rodzinę Adama. Otrzymaliśmy wezwanie aby opuścić nadzieję restytucji a na jej miejsce ubiegać się o nagrodę wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie. Winniśmy więc w wielkim stopniu korzystać z rzeczy tego świata i traktować je jako rzeczy drugorzędne.

Jest to coś więcej jak wymiana ziemskich rzeczy na niebieskie nadzieje. Oznacza to naśladowanie stóp Jezusa — stóp ofiary i cierpienia aż do śmierci, aż wszystko, co mamy do naszej dyspozycji zostanie całkowicie strawione w służbie Bożej.

BÓG MÓWIŁ DO MOJŻESZA

Bóg mówił także do Mojżesza w płonącym krzku i rzekł: „*.....zsuć buty twe z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym ty stoisz, ziemia święta jest*”.

Zatem rzekł: „*Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków i Bóg Jakubów i zakrył Mojżesz oblicze swe, bo się bał patrzeć na Boga*”. 2 Moj. 3:5—6. Bóg rozkazał Mojżeszowi zciągnąć z nóg obuwie, gdyż miejsce na którym stał było ziemią świętą. Była ona świętą, gdyż Bóg obrał to miejsce aby mówić do Mojżesza. Mojżesz posiadał ważną cechę charakteru, pokorę. „*A Mojżesz był mężem najpokorniejszy ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi*”. 4 Moj. 12:3. Mojżesz czuł się niegodny tego wielkiego zadania, do którego został przez Boga powołany. Pokora jest ważną cechą chrześcijańskiego charakteru. Pan Jezus rzekł: „*Uczcie się ode mnie, żem ja cichy i pokornego serca*”. Mat. 11:29. Świat często określa pokorę jako słabość. Prawdziwa pokora nie jest słabością. Mojżesz był pokorny lecz jednocześnie silnego charakteru. Bóg zapewnił go, że wypełni wszystkie jego potrzeby i wówczas Moj-

żesz wiarą uchwycił się mocno Boskich obietnic.

On stał się mocny i odważny. My również możemy być przez Boga użyci gdy polegamy na Jego mądrości i mocy. Dostrzegamy to na przykładzie Mojżesza. W Moc, którą Bóg mu dał szedł odważnie aby wykonać zadanie, które Bóg mu powierzył. Tak, Bóg mówił do Mojżesza. Gdy zgodził się wykonać wolę Bożą, nie należał więcej sam do siebie. On nie mógł już dalek myśleć, wybierać, postępować i czynić to co chciał. Teraz wola Boża stała się przewodnikiem w jego życiu. Jest rzeczą oczywistą, że Boskie oblicze towarzyszyło Mojżeszowi. On posiadał pokój w sercu i umyśle. Ale jego droga była trudna a brzemie ciężkie. Mojżesz musiał stawać przed twardym i zarozumiałym faraonem. Musiał znosić szemranie swego własnego narodu i znosił je cierpliwie. Musiał także znosić opory Izraela w wykonywaniu przepisów Bożych. Szczególnie Mojżesz musiał nieść ciężar troski i odpowiedzialności, które odczuwał od chwili gdy został przez Boga powołany do wykonania Boskiego dzieła. Tak. Było błogosławioną rzeczą słuchać głosu Bożego, ale podobnie jak w przypadku Noego i Abrahama było to bardzo kosztowne doświadczenie.

WIĘKSZY NIŻ MOJŻESZ

Obecnie chcemy mówić o tym, który większy jest niż Mojżesz. Pan Jezus powiedział przy pewnej sposobności: „*Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie, gdyż on o mnie pisał*”. Jan 5:46.

Mojżesz prorokował, że zostanie wzbudzony większy od niego dla błogosławienia Izraela i całego świata. Tak więc Mojżesz wskazywał na przyjście Chrystusa i na ustanowienie Jego królestwa. 5 Moj. 18:15—19, Dz. Ap. 3:22—23.

Pan Jezus podczas swego pierwszego przyjścia założył grunt tego królestwa. Uczynił to przez złożenie swojego życia na ofiarę jako Zbawiciel ludzkości. Pan Jezus poświęcił się Bogu, aby czynić wszystko, co o Nim było napisane. „*Tedy rzekł: Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie) abym czynił o Boże wolę twoją*”. Żyd. 10:7.

W liście do Rzymian 15:4 czytamy: „*Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano...*”. Jeżeli to dotyczy naśladowców Jezusa, o ile więcej dotyczy naszego Pana!

Tak. Wiele z tego, co wszyscy prorocy pisali stanowi rodzaj i sposób w jaki Bóg mówił do Jezusa, aby Go pouczyć o wykonaniu swego planu. Zgodnie z tym przytaczamy słowa Pana Jezusa, które powiedział do dwóch uczniów na drodze do Emaus: „*A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków wykladał im wszystkie pisma, które o nim napisane były*”. Łuk. 24:27.

Pan Jezus nie tylko był ubłogosławiony pouczającymi świadectwami proroków, lecz słyszał

także głos Boży mówiący do Niego bezpośrednio, który powiedział: „*Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało!*” Mat. 3:17. Jakim błogosławionym zapewnieniem musiały być te słowa dla naszego Pana! Tak, On był uczczony, ubłogosławiony, ale i kosztowne okazało się to w praktyce. Oznaczało to złożenie ziemskiego życia, które aż na Golgocie zostało strawione. Pan Jezus powiedział: „*Jako i Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służyło, ale aby służyć i aby dać duszę swą na okup za wielu*”. Mat. 20:28. Gdzieindziej czytamy: „*Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja kładę duszę moją abym ją z siebie wziął*”. Jan 10:17.

Dlaczego Bóg miał w Nim upodobanie? Ponieważ Jezus nie tylko czynił to, co o Nim było napisane, ale czynił z radością. Pan Jezus był nie tylko słuchaczem Słowa Bożego ale i czynicielem. I Pan Jezus powiedział do nas: „*Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie*”. Jan 13:17. Nigdy nie możemy tracić ze swej uwagi końcowego związku pomiędzy słuchaniem a czynieniem. Prawda oznacza bez wątpienia coś więcej niż tylko lepszą religię i tylko regularne uczęszczanie na nabożeństwa.

APOSTOŁ PIOTR

Możemy zauważyć, że Bóg przemówił także do Ap. Piotra przez Jezusa i Piotr otrzymał klucze królestwa, których użył do otwarcia przywilejów królestwa najpierw dla Żydów a potem dla pogan.

Piotr był użyty do nadzwyczajnej służby, ale na warunkach ofiary samego siebie i swych ziemskich korzyści. Piotr również doświadczył, że ta służba jest zarówno błogosławiona jak i kosztowna. Piotr nie należał sam do siebie, lecz do Jezusa.

W Ew. Jana 21:18 i 19 zostały nam podane następujące słowa Pana Jezusa skierowane do Piotra: „*Zaprawdę, naprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasywałeś się i chodziłeś kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje a inny cię opasze i poprowadzi gdziebyś nie chciał. A to powiedział dając znać jaką śmiercią miał uwielbić Boga. Tak Piotr miał być „z Chrystusem ukrzyżowany”, czyli miał umrzeć śmiercią ofiarniczą. Rzym. 6:6, Gal. 2:20.*”

Zanim Bóg mówił do Piotra był on wolny i mógł obierać sam plany swego życia. Teraz było inaczej. Wola Boża stała się przewodnikiem jego życia. Jego życie było życiem ofiarniczym. Nic dziwnego, że Piotr mógł pisać: „*Przełoż i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niechaj jemu jako wiernemu Stworzycielowi poruczą dusze swoje dobrze czyniąc*”. 1 Piotr. 4:19.

SAUL Z TARSU

Do Saula z Tarsu Bóg przemówił przez Jezusa na drodze do Damaszku. Ten pokorny Izraelista natychmiast pojął co to oznacza. Naj-

pierw upewnił się kto do niego mówi. Upewniony, że otrzymał posłannictwo od Boga Izraelskiego przez Mesjarza, Saul odpowiedział słowami, które zawsze pokazują postawę poświęconego serca: „*Panie, co chcesz abym ja uczynił?*”. Dz. Ap. 9:6.

O tak, Saul był bardzo dobrze zorientowany w sposobach i rodzajach jakimi Bóg posługiwał się w stosunku do swoich sług w przeszłości. On wiedział, że doświadczenie tego rodzaju oznacza coś więcej niż znajomość, że Jezus był Mesjaszem. Teraz gdy został poinformowany Saul zrozumiał, że Bóg go powołał do swej służby. Bóg pozwala ludziom nadal pozostawać w ciemności aż do chwili, gdy według Jego planu przyjdzie na to słuszny czas. Ap. Paweł był wybranym naczyniem Bożym. On został powołany aby zaniósł Ewangelię do pogan.

Co za zaszczyt być powołanym i użytym przez Boga! Ale jakim kosztem! Pan powiedział do Ananiasza: „*Ja mu pokażę, jako wiele musi cierpieć dla imienia mego*”. Dz. Ap. 9:15—16.

Znajdujemy tu znów tę samą skuteczną zasadę: Bóg przemówił, prawda została objawiona, zostało dane polecenie, wiele musi cierpieć.

Tak, było to błogosławione doświadczenie dla Saula aby odpowiedzieć na głos Boży, który mówił do niego ale ile to go kosztowało!

Gotowość służby Apostoła pokazana jest w szczerości pytania: „*Panie, co chcesz abym ja uczynił?*”.

Przeczytajmy jedną stronę z dziennika służby Apostoła. Znajdujemy ją w 2 Kor. 11:24—28: „*Od Żydów wziąłem pięć kroc po czterdzięci plag bez jednej. Trzykroć byłem bity różgami, raz byłem kamienowany, trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W pracy, w utrudzeniu, w niedosypianiu często, w głodzie i w pragnieniu, w postach często, w zimnie i nagości. Oprócz tego, co skąd inąd przypada ono naleganie na mnie na każdy dzień i omo staranie o wszystkie zbory*”. Nikt z nas nie cierpiał tak wiele.

Tematowy tekst mówi nam, że w ostatnie dni mówił Bóg do nas przez Syna swego. To dotyczyło pierwotnego Kościoła. Dotyczy to Kościoła na przestrzeni całego Wieku Ewangelii, a w szczególności dotyczy „*Ostatecznych dni obecnego wieku złego, w którym żyjemy*”. W Ew. Łukasza jest obietnica naszego Pana, że przy końcu tego wieku nasz Pan miał przyjść powtórnie. On obiecał, że podczas swej wtórnej obecności dla swego domu wiary bę-

dzie udzielał pokarmu na czas słuszny przez „*wiernego i roztropnego sługę*”. Łuk. 12:45. Jakiego błogosławieństwa dostąpił brat Russell, że Bóg do niego przemówił przez swego umiłowanego Syna, ale jak to okazało się kosztowne!

On oddał samego siebie i wszystko co posiadał: pieniądze, czas, talenty, siły aby pozostać wierny powierzonymu sobie szafarstwu. On mógł obrócić swoją uwagę ku ogólnym interesom życiowym, zadowolony z tego, że ma lepszą religię, znajomość, że nie ma wiecznych mąk, zadowolony z tego, że Bóg przygotował błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziem.

W tej znajomości mógłby pozostać spokojny i zadowolony, innym opowiadając o tym gdyby nadarzyła się sposobność.

Brat Russell wiedział, że nie ma innej drogi aby Bogu, który do niego mówił okazać szacunek przez oddanie wszystkiego co ma, czym był i wszystko czym mógłby być. On bez zastrzeżeń przyjął służbę Bożą. On pozostał w tej służbie wbrew wszystkim przeszkodom, opozycjom duchowieństwa, wbrew oporom tych, którzy przez pewien czas z nim pracowali, a potem opuścili. On pozostał posłuszny niezależnie od długich godzin służby, słabego zdrowia i związanych z tym cierpieniami. To było przeświadczenie brata Russella o tym, że Bóg do niego mówił.

RADOŚĆ Z PEWNOŚCI

Pobodnie jak niegdyś słudzy Boży w Starym Testamencie radujemy się z pewności, że dzięki okupowej ofierze Jezusa Chrystusa i restytucji wszyscy ludzie dobrej woli zostaną pobłogosławieni wiecznym życiem i pokojem. Prawda czyni wyraźną różnicę pomiędzy niebiańskimi nadziejami dla Kościoła (wybranych) a perspektywami dla świata, podkreślając znaczenie okupu i restytucji w planie Bożym. Jak zadowalającą jest świadomość, że Bóg zarówno dla nas jak i dla innych ma błogosławieństwo. Jak podnosi to wartość wysokiego, niebiańskiego powołania.

Przyczyna, dla której Bóg mówił do nas jest analogiczna jak w przypadku Noego, Abrahama, Mojżesza, Piotra, Pawła i wszystkich innych, do których Bóg mówił. Dzieje się to w tym celu, aby nas zaprosić do współpracy i ponieważ Bóg przy realizacji swego planu posiada szczególne miejsce dla nas. Decydującą próbą dla całego ludu Bożego jest nie tylko mocne trzymanie się prawdy, lecz w szczególności strzeżenie ducha prawdy. Bóg nie żąda od nas budowania arki jak w przypadku Noego. Bóg nie żąda od nas jak od Mojżesza wyprowadzenia Jego ludu z Egiptu. Bóg nie dał nam, jak to powierzył Piotrowi kluczy królestwa niebieskiego. Bóg również nie przeznaczył nas jak Ap. Pawła na apostołów pogan. Lecz Bóg do nas mówił przez swego Syna. Bóg nas obdarzył prawdą i nie należymy więcej sami do siebie. Jesteśmy drogo kupieni przez ofiarę umiłowanego Syna Bożego. Ponieważ Bóg przemówił do nas, usiłujmy dwie wielkie podstawowe prawdy chrześcijańskiego życia mieć zawsze przed oczyma. Po pierwsze abyśmy przez samoofiarę swego ciała i wszystkich ziemskich spraw coraz bardziej byli podobni obrazowi tego, który uniżył się pod wszechmocną ręką Bożą i był posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Po drugie, że jesteśmy „*posłami Chrystusowymi*”. Jako tacy jesteśmy podobni do miasta leżącego na górze, które się ukryć nie może.

„*Jesteście światłem świata*” — powiedział Pan Jezus.

Tak, Bóg do nas mówił i usłuchaliśmy Jego głosu. Jak wielkie to jest błogosławieństwo i jakie zawiera bogate doświadczenia. Pamiętajmy o tym zawsze jaki jest związek pomiędzy „*teraz*” a „*potem*” jak to nam wyjaśnia słowo Boże.

Choćby nas to miało wiele kosztować, powiedzmy wraz z naszym umiłowanym bratem Ap. Pawłem: „*Albowiem (bracia) mam za to, iż utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas*” (Rzym. 8:18) — w nas, do których mówił Bóg. —

Przedruk N.

„Nie trzymając się Głowy”

Nie trzymając się Głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania posłtek biorąc i wspólnie spożywając, rośnie wzrostem Bożym — Kol. 2:19

W powyższym tekście Apostoł ostrzega przed niewłaściwym duchem, który we wszystkich czasach zagrażał członkom ciała Chrystusowego tak w większych zgromadzeniach, jak i w małych. Przestrzega przed niebezpie-

czeństwem patrzenia za dużo na siebie, lub na drugich członków w Kościele, a nie dosyć na Pana, który prawdziwie jest „*Głową Kościoła, który jest Jego ciałem*”. Apostoł daje tu do zrozumienia, że niektórzy przybierają stanowisko głowy, zapominając, że tylko jeden jest Głową Kościoła, to jest Chrystus. W rezultacie takiego zapominania ludzie ci gotowi są myśleć o sobie za wysoko wyobrażając sobie, że cały ciężar i ważność Pańskiej sprawy spoczywa na nich, jako na wodzach.

Apostoł ostrzega również drugich, mniej wpływowych członków w Kościele przeciwko uznawaniu i popieraniu takiego niewłaściwego stanowiska, zapewniając, że wynoszenie się niektórych jest nader szkodliwe tak dla nich samych, jak i dla sprawy, której starają się służyć; a także aniołowie, czyli posłańcy, przedstawiciele Kościoła (Obj. 1:20; 2:1) nie mają być czczeni, chociaż mają być wysoce ceni, według stopnia ich gorliwości, dobrej pracy i pokory. Ostrzega także innych członków, że takie uniżenie się, które doprowadzało by ich do zaniedbania osobistej odpowiedzialności i do złożenia wszelkiego ciężaru, odpowiedzialności i wpływu na tychże aniołów, czyli starszych, byłoby niewłaściwe, bo wskazywałoby niewierność Chrystusowi i nieodpowiednie ocenienie Jego zarządzeń.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRZECIWNICH KRAŃCOWOŚCI

Upominając w ten sposób dwie klasy z powodu zajmowania przez nich dwu przeciwnych krańców, Apostoł wyjaśnia dalej, że trudnością w obu tych wypadkach jest nie dosyć silne trzymanie się Chrystusa, który jest jedyną, prawdziwą Głową Kościoła.

Czy to, gdy ktoś wywyższa samego siebie i zajmuje miejsce Pana w Kościele, ignorując Jego słowa i zarządzenia, nadymając się jako rzekomy Pański sługa, czy też, gdy ktoś spokojnie poddaje się pod takie rzeczy i darzy poważaniem tych, co przywłaszczają sobie miejsce Pana w Jego Kościele — w obu wypadkach zachodzi ta sama przyczyna, to jest nieodpowiednie uznanie prawdziwej Głowy.

Jeżeli przyjmujemy tę prawdę, że Chrystus jest Głową Kościoła, to niechaj na podstawie tej opiera się każdy argument; niechaj nam się nie zdaje, ani na chwilę, że wszystko się rozpadnie, jeżeli my nie podeprzemy Arki — (Skrzyni Przymierza — 1 Kron. 13:10) lub, że jesteśmy głównymi szprychami w Boskim programie w jakimś małym kole Syonu. Wszelkie takie zarozumiałe pojęcia są sprzeniewierzające, co się tyczy Wodza naszego zbawienia; albowiem On powiedział — i słowem Jego wierzymy. „*Beze Mnie nic uczynić nie możecie*”. W ciele Chrystusowym, każdy człowiek, którego Pan, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa postawił w Kościele ku słuzeniu Jego sprawie, powinien rozumieć, że on wcale nie jest koniecznym do rozwoju Boskiego planu, że tylko z łaski dany mu został udział w tymże, i że jego codzienne błogosławieństwa, wynagradzają wszelkie jego małe usługi i ofiary, jakie może pełnić. Zamiast być dumnym, powinien raczej czuć się pokornym na myśl, że dozwolonym mu jest mieć jakąkolwiek część w wielkim planie Bożym, jako sługa pomiędzy braćmi i powinien rozumieć wyraźnie, że tak pewne, jak Pan jest Głową Kościoła, każdy, co straci ducha pokory i polegania na Panu, zostanie odrzucony, straci otrzymane przywileje

i sposobności, ponosząc szkodę sam i powodując szkodę drugim.

Potulni bracia i siostry którzy pozwalają spokojnie danemu bratu wywyżżyć się i wyrażać o zgromadzeniu wielkim, lub małym, jako „mój Zbór”, „moi naśladowcy” itp. nie tylko szkodzą temu bratu i zachęcają go w złym postępowaniu, ale okazują także niewierność prawdziwej Głowie Kościoła. Ktokolwiek toleruje takie warunki i ujawnia, że nie ocenia odpowiednio tej „wolności, którą Chrystus uwalnia”. Taki ujawnia, że jest zaledwie niemowlęciem w Chrystusie, albo też, że zasnął pod względem właściwego czuwania odnośnie czci w Kościele i dla Głowy Kościoła.

Nie robi różnicy, czy rzeczy takie mogą być tłumaczone, jako nie oznaczające nic poważnego: sam fakt takich słów i uroszczeń dowodzi, że coś poważnego już nastąpiło; albowiem żaden pokorny starszy w kościele Chrystusowym, starszy będący wierny Głowie, nie będzie mówił o sobie, zamiast o Głowie Kościoła, ani będzie mówił o wiernych Pańskich, jako o swoim zgromadzeniu.

Za taką publiczną zniewagę, powinno być uczynione publiczne przeproszenie, w przeciwnym razie tacy wodzowie powinni być usunięci do tylnych siedzeń, bez względu na ich wymowę i choćby żaden inny w zgromadzeniu nie posiadał talentu do publicznego przemawiania. Najbiedniejszy, najsłabszy i najnieudolniejszy członek w ciele jest, według Boskiej oceny, lepiej wykwalifikowany do nauczania, aniżeli taki, co się wynosi, nadyma i zabiega o stanowisko głowy w Kościele. Zauważmy słowa Apostoła: „*Próżno się nadymając z umysłu ciała swego, a nie trzymając się Głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i wiązania posilek biorąc i wspólnie spożywając, rośnie wzrostem Bożym*” — Kol. 2:18, 19.

SWOJE „JA” PIERWSZE, BÓG NASTĘPNY

W drugim liście do Tymoteusza 3:2—5, Apostoł oświadcza, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne. „*Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, takomi, chętni, pyszni, bluźniercy, rodzicom (ani żadnej wyższej władzy) nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni... zdrajcy, skwapliwi, nadęci... którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli*”.

Obraz ten bardzo trafnie określa warunki, jakie dziś panują w całym nominalnym chrześcijaństwie, przeto nie dziw, że coś z tego samego ducha niekiedy stara się wciskać także do obozu świętych — do małych gromadek poświęconych, starających się przezwyciężyć świat i jego ducha. Fakt, że Apostoł pisał o tym w sposób tak dobitny, nie dowodzi, że brak mu było sympatii, więc i nasze odwoływanie się do jego słów nie dowodzi braku sympatii. Lecz trudność ta jest poważna i szczególnie szkodliwa dla tych braci, co ulegają takiej pysze. Słabość ta jest najpewniej-

szym środkiem do podkopywania duchowej żywotności i do zaprowadzenia nas do ciemności tak doktrynalnych, jak i duchowych.

Św. Jakub przestrzega nas przed tym niebezpieczeństwem, które najwięcej zagraża tym, co są więcej utalentowani pomiędzy ludem Bożym. On mówi: „*Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy*” (Jak. 3:1)

Czujemy potrzebę położenia nacisku na tę sprawę, nie osobiście, nie pojedynczo, ale w znaczeniu ogólnym, a czynimy to, ponieważ miłujemy braci, ponieważ wysoce ich cenimy i oceniamy ich służbę i pragniemy, aby nadal w niej trwali, nie tylko teraz, ale w wiecznej przyszłości.

Zachęcamy wszystkich braci, których Pan umieścił w ciele bądź na skromnym stanowisku, bądź też na miejscu wyróżnionym, aby pamiętali na słowa Apostoła, a że jak nasz Pan uniżył Samego Siebie, a w rezultacie tego został wywyższony, tak też jest to zasadą Boskiego programu, że każdy członek królewskiego kapłaństwa musi uniżyć się, aby w słusznym czasie mógł być wywyższony. Przeto końcowym argumentem Apostoła jest: „*uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Teraz nie jest czas na wywyższenie; przeto wynosić samego siebie, lub drugich w obecnych warunkach jest narażeniem się na największe niebezpieczeństwo upadku. To też wszyscy szczerzy i pokornego serca powinni czuwać i modlić się, aby nie weszli w podobną pokusę, która od samego początku ery chrześcijańskiej była największym kamieniem obrazy na drodze tej klasy. Pamiętamy, że pomiędzy samymi Apostołami prowadzony był spór, który z nich będzie największym w królestwie. Pamiętamy słowa napomnienia jakie wypowiedziane były do nich przez naszego Pana: „*Jeżeli się nie nawrócicie (nie upokorzycie) i nie staniecie się jako te dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do Królestwa*”.

TYLKO POKORNI SĄ BEZPIECZNI

W taki sposób Pan wystawił pokorę jako najkonieczniejszą do otrzymania miejsca w Królestwie. Możemy widzieć ważność i powód tego. Wynieść do chwały czci i nieśmier-

telności w Królestwie, oraz do Boskiej natury kogoś takiego, co w zupełności nie zdemonstrował swego pokornego ducha, byłoby postawieniem go na stanowisko, gdzie mógłby stać się drugim szatanem, drugim przeciwnikiem, który z czasem, przez jedno złudzenie, lub drugie, gotów by rozdzielić Boskie zaszczyty nawet ponad hojne Boskie zarządzenie dla tych, którzy prawdziwie są Jemu poświęceni.

Bieg nasz nie jest już dalekim, bądźmy więc cierpliwi, bracia. Miejmy również silną wiarę i nie wątpimy. Wiele zabiegów do uchwycenia i przyswojenia sobie autorytetu w zgromadzeniu podejmowanych jest na początku w dobrej intencji, z pragnieniem, by coś czynić i być użytecznym w Kościele. W wypadkach takich wiara jest nie dosyć silna, by mogła zrozumieć, jak mało potrzebnymi jesteśmy do Boskiego planu i jak Pan może opanować każdy wypadek i każdą okoliczność według Boskiej woli. Więcej wiary w to, że Pan ma moc regulowania sprawami Swego Kościoła, powstrzymałoby niektórych z Jego ludu od zajmowania się temiż sprawami według ich własnej mądrości i zdolności. Pamiętajmy, że On jest zdolnym i chętnym przeprowadzić wszystkie sprawy według woli Swojej. Pamiętajmy, że nasze najwyższe miejsce leży nisko, że największe panowanie, jest panowaniem nad sobą, oraz, że powodzenie jakie możemy mieć w wyniesieniu się do miejsca autorytetu naszego Pana i Jego Słowa, niewątpliwie odbije się w końcu na nas ujemnie. Przeto, tak dla własnego zachowania się, jak i dla dobra Kościoła i dla czci przynależnej Panu, koniecznym jest trzymać samych siebie nisko. Pamiętajmy na słowa poety i stosujmy się do nich codziennie!

„*Ja chcę być niczym, choć mi bolesnym jest to
Ja jednak się upokorzę, byle świat mógł ujrzeć Go.
Raczej wolę być niczym, byle tylko świat cześć
Mu swą dał
On jest źródłem miłości i godzien wszelkich chwał*”.

Miejmy zawsze w pamięci przykład i słowa Apostoła: „*Albowiem nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a samych siebie sługami waszymi dla Jezusa*” 2 Kor. 4:5.

W. T.

Wierność w małych rzeczach

„*Kto wierny jest w małym i w wielkim wiernym jest*” — Łuk. 16:10

W powyższym tekście mamy wystawioną wielką zasadę, która może, lub powinna mieć, wielkie uznanie. Różne doświadczenie życiowe uczą nas, że komu można zaufać w małych rzeczach, ten zasługuje na zaufanie i w większych

sprawach. Człowiek, który jest ostrożny w małych sprawach, jest także ostrożny w wielkich przedsięwzięciach. Kto jest łagodnym w drobnych czynnościach codziennego życia, będzie także łagodnym przy większych sprawach.

Nasz Pan zastosował tę zasadę do Swoich naśladowców w znaczeniu ogólnym; i wierzymy, że jest to jedna z najważniejszych lekcji,

jakich chrześcijanin ma się nauczyć. Jest wielu takich, którzy są bardzo ostrożni w obchodzeniu się z większą sumą pieniędzy, lecz względem małej sumy nie są wcale ostrożni. Tacy są skrupulatni i dokładni co do większych sum powierzonych ich pieczy, lecz z drobnych rzeczy nie sobie nie robią. Należy jednak pamiętać, że kto przyzwyczai się do niedbalstwa w małych rzeczach, ten z czasem staje się niedbały i w rzeczach większych. Z drugiej strony, kto jest ostrożny z każdym złotym i groszem, kto stara się zapłacić na czas małe długi, ten będzie też ostrożniejszy względem większych długów.

Tak więc zdaje się być ogólną zasadą w życiu, że ci, co są niedbali w małych sprawach, a ostrożni w większych, z czasem okazują się niewiernymi i w wielkich; szczególnie, gdy okoliczności tak się ułożą, że wierność nie sprzyjałaby ich samolubnym celom. Inaczej mówiąc, drobności w naszym życiu wywierają ważny wpływ na nasz charakter. Kto uczy się być sumiennym we wszystkim, ten przyswaja sobie właściwe lekcje życiowe. Przekonujemy się o tym z naszych własnych doświadczeń. Niektórzy są nieuważni względem praw drugich osób; na przykład zabierają bez pozwolenia parasol, należący do drugiego, mówiąc: „Ja będę go potrzebował tylko na godzinę, po czym przyniosę go z powrotem”. Taka osoba nie jest dosyć sumienna w małych rzeczach. Kto samowolnie zabiera cudzy parasol, choćby tylko na godzinę, nie ma podstaw, aby można mu zaufać w większych sprawach. Niektórzy pożyczają różne przedmioty, po czym zapominają, lub zaniedbują je zwrócić na czas, przez co narażają właściciela tychże przedmiotów na niewygodę, lub irytację. Zwyczaj pożyczania jest w najlepszym razie godny politowania.

Pismo święte mówi, że nasz Pan wybiera grono takich, którzy w Jego tysiącletnim panowaniu mają być wraz z Nim kapłanami, sędziami i królami; i mają mieć kontrolę nad sprawami całego świata. Przeto ktokolwiek będzie wybrany, musi do tego nadawać się, czyli mieć odpowiedni charakter. Ci co w zupełności poddają się Jemu, będą przysposobieni do tego ważnego stanowiska; ci zaś, co nie poddają się, nie będą przysposobieni. Przeto Pan daje nam do zrozumienia, że obecne nasze sposobności są na to, abyśmy ujawnili istotną postawę naszego serca. Jednym z Pańskich warunków jest, że nie prędzej możemy stać się Jego uczniami, aż w zupełności oddamy się Jemu, jako naszemu Instruktorowi, abyśmy we wszystkich sprawach byli kierowani zgodnie z Jego wolą.

Mistrz mówi nam, że bez względu jak małe są sprawy naszego życia, mamy rozumieć, że Ojciec zna nasze potrzeby i że tak, jak troszczy się o wróbelki i lilie polne, tak, tym więcej zaopiekuje się tymi, co są Jego dziećmi.

Nasz Pan powiedział: „*Izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad wróbelki?*” (Mat. 6:26). Gdyśmy jeszcze byli grzesznymi Ojciec zarządził dla nas sposób powrotu do Jego łaski i wiecznego żywota na warunkach zupełnego posłuszeństwa Jemu. O ileż więcej będzie się opiekował nami teraz, gdy staliśmy się Jego dziećmi.

POKORA KONIECZNA DO SŁUŻBY

Nawet w najmniejszych sprawach życia mamy dopatrywać się woli Bożej. Właściwe uczucie, jakie powinniśmy zachować, byłoby takie: ja służę Chrystusowi i nie stanowi różnicy czy jest to wielkie dzieło, czy małe. „*Przetoż lubście, lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie*” (1 Kor. 10:31). Najskromniejszy rodzaj służby jest przyjemny Bogu, gdy wypływa z miłości. Zauważmy przykład naszego Pana. Gdy nadarzyła się sposobność rozmowy z Samarytanką, przy studni Jakubowej, On nie powiedział sobie: „Ja przyszedłem głosić Ewangelię, a ponieważ niewiasta ta jest tylko Samarytanką, więc nie będę się nią trudził”. Gdy uczniowie powrócili, nie mogli zrozumieć, czemu ich Mistrz mówił do tej niewiasty, zamiast do wielkiej rzeszy. Lecz Jezus, mając sposobność głoszenia, wykorzystywał takową, chociażby słuchającą była tylko Samarytanką. On wiedział, że przez nią prawda mogła dosięgnąć drugich; że to, co ona usłyszy, opowie swoim sąsiadom, a gdy słuszny czas nadejdzie, Samarytanie będą mogli więcej usłyszeć i będą o tyle chętniejsi skorzystać z danej im sposobności.

Gdziekolwiek nadarzy się nam sposobność opowiadania prawdy, powinniśmy oceniać ten przywilej. Zapewne nie należy nam naprzykrzać się każdemu, z kim się spotykamy; lecz gdy zdarzy się okazja służby, mamy być zawsze czynni w sprawach naszego Ojca i wykorzystywać każdą sposobność — czy to mówienia prawdy, czy uprzejmego słowa itd. „*Duch Pana nującego Pana jest nade Mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym*”. (Izaj. 61:1) Bóg szuka za takimi, którzy są uprzejmi i sympatyczni, gotowi pomagać drugim.

Jest to naszym przywilejem darzyć drugich słowem pociechy w każdym czasie. Z reguły, ludzie przechodzą różne smutne doświadczenia. Bardzo często robak toczy serce niejednego. Dało się zauważyć, że nieraz ci, co popełniali samobójstwo, śmiali się i żartowali krótko przed odebraniem sobie życia. Świat znajdowałby się w okropnym stanie, gdyby każdy opowiadał swoje kłopoty i nosił swoje serce otwarte. Jest lepiej, że ludzie trzymają swoje kłopoty w ukryciu i gdy my nasze również ukrywamy. Lepiej jest wyrabiać w sobie ducha, który może śpiewać:

„*Jestem kontent z losu mego
I kierownictwa Boga mego*”.

MAŁE PRÓBY CHARAKTERU

Powinniśmy uważać za przywilej i wykorzystywać każdą sposobność w Pańskiej służbie, czy było by to wysyłaniem gazetek, lub tym podobne. Może ktoś powie: „Ja wolałbym raczej głosić kazanie”. Na to odpowiadamy: jeżeli Pan otworzy ci drogę i da sposobność kazać, czyń to. A gdy masz kilka sposobności kazać w jednym dniu, czy to do jednej osoby, czy do dziesięciu, czy do tysiąca osób, wykorzystaj wszystkie te sposobności. Gdy nie masz sposobności kazać, to może masz przywilej wysyłania, lub roznoszenia gazetek. W ten sposób jesteś narzędziem dostarczającym drugim literatury, traktującej o prawdzie, pomimo, że przy wysyłaniu pocztą, listonosz jest tym, co zanieśie do domów to, co ty wysyłasz. Gdy nasza praca jest w kuchni, lub w jakiej innej części domu, jest to także służbą Panu, gdy wszystko czynimy jako Jemu. Pan daje nam różne sposobności uczynienia czegoś dla braci.

Cokolwiek więc czynimy, mamy czynić jako Panu, tak, jakby On chciał abyśmy to czynili. Jest pewien sposób patrzenia na te sprawy, który czyni nas szczęśliwymi. Dobrze byłoby, abyśmy od czasu do czasu zapytywali siebie: „O co ja się staram? Z jakich pobudek czynię to, lub owo? Dla kogo ja pracuję?”

Pracując w taki sposób dla Pana, starając się zawsze Jemu podobać i rozwijając w sobie ducha wdzięczności za możliwość służenia w małych rzeczach, okazemy się godni większych rzeczy. Nasze pragnienie, aby służyć wiernie Bogu, zgodnie z Jego wolą, uwidoczni się w naszej ekonomii w domu i w wyrozumiałości dla drugich. Kto niszczy za dużo zapalek, lub zapala je przez zadrażnienie o ścianę itp., ujawnia, że nie jest godnym zupełnego zaufania. Kto gwiżdże w domu i drugich tym niepokoi, kto wstanie bardzo wcześnie i robi tyle stuku, że drugich niepotrzebnie budzi, albo kto przychodzi późno w nocy i zachowuje się hałaśliwie, ten dowodzi, że nie nauczył się jeszcze stosować do Złotej Reguły, nie nauczył się szanować praw drugich.

Od samego początku naszej drogi jako członkowie Ciała Chrystusowego powinniśmy obserwować zasadę sprawiedliwości i czuć, abyśmy nie żyli w sprzeczności z tą zasadą. Gdy zauważymy, że to czynimy, możemy wiedzieć, że gwałcimy prawo sprawiedliwości. We wszystkich warunkach życia, sprawiedliwość musi być pierwsza, a następnie możemy być uprzejmymi i szczodrymi, o ile to możliwe.

„CZYŻBY JA PANIE?”

W sprawach duchowych zasada jest taka sama. Małe uchybienia w tonie psują całą muzykę. Bóg szuka specjalnej klasy do królestwa. On pragnie takich, którzy byli by w zupełności wierni Jemu i Jego Słowu, nie tylko wierni w niektórych wielkich sprawach, ale także

i w najmniejszych sprawach życia — wierni w myślach, słowach i czynach. Ktokolwiek jest tak wiernym i baczny we wszystkich rzeczach, ten odpowiednio przysposabia się i przygotowuje do Królestwa. Kto zaś jest nieuwważnym i niedbałym w małych rzeczach, nie nadaje się do tych wielkich i chwalebnych rzeczy, które Bóg przygotował dla zupełnie wiernych. Bóg patrzy na nas Swym baczny, lecz dobrotliwym okiem i chce abyśmy zwyciężyli, przeto udziela nam potrzebnych instrukcji i kierownictwa. Gdy jesteśmy baczni w małych rzeczach rozwijamy nasz charakter we właściwych zasadach. Jeżeli zaś zaniedbujemy to, nigdy nie będziemy się nadawać do wielkich rzeczy. Niechaj każdy z nas zadaje sobie do pytanie: jakiego rodzaju charakter ja wyrabiam sobie, w miarę, jak dnie mego życia mijają?

Chrześcijanin, który popełnia omyłki, widzi je i o ile możliwe, naprawia, uważa, że doświadczenia jego będą dla niego korzystne — być może do końca jego życia. Przez karcenie samego siebie, uczy się większej ostrożności. Baczność i ostrożność są konieczne i powinniśmy dopilnować, aby one rozciągały się do wszystkich spraw naszego życia — do używania naszego czasu, talentów, pieniędzy itd. Cokolwiek z tych rzeczy posiadamy, pochodzi od Pana i należy do Niego. Przeto powinniśmy uważnie zastanawiać się, jak używać tych sposobności i być bardzo sumiennymi w używaniu takowych — ile z tego mamy użyć dla siebie i jak używać reszty. Nasz sposób postępowania w tych rzeczach udowodni, czy będziemy nadawać się do przyszłej chwały, czy też nie.

Nasze używanie, lub nadużywanie udzielonych nam talentów większych, lub mniejszych, wykaże, jak ostrożnymi jesteśmy w roznawianiu woli naszego Pana i w czynieniu tejże woli względem naszego szafarstwa. W przyszłości Bóg zamierza powierzyć Swoim wiernym takie rzeczy, które będą miały o wiele większą wartość, aniżeli mają centy i dolary. Sprawy nader ważne i odpowiedzialne będą im powierzone. Kto zaś nie był dosyć wiernym — kto o czasie, centach, dolarach itp. myślał jako o swoich rzeczach i używał ich tylko dla swej cielesnej wygody, ten nie znajdzie się w tej klasie, którą Bóg wybiera. On obserwuje nas według przymierza ofiary, które zawarliśmy z Nim. (Ps. 50:5). Gdybyśmy mieli milion dolarów byłoby to tylko małą rzeczą w Jego oczach. Lecz przez sposób naszego używania tych rzeczy, możemy okazać naszą wierność Bogu i wykazać jak używaliśmy Boskiej władzy w tysiącletnim królestwie Chrystusowym, w którym błogosławione będą wszystkie narody ziemi.

Nasze nawet najlepsze sposobności służenia, są stosunkowo mało znaczące. Mamy jednak oceniać nawet najmniejszą usługę, jaką może-

my komukolwiek wyświadczyć. Mamy oceniać, że nasza obecna służba nie może się ani równać z chwalebnymi rzeczami, które Bóg przygotował dla tych, co Go miłują. Przez tysiąc lat mają królować z Panem, poczym nastąpią przyszłe wieki, w których Bóg okaże „nader obfite bogactwo łaski Swojej, z dobroćliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie (Efez. 2:7). Czyż możemy się dziwić, że ze

względem na to przyszłe dziedzictwo świętych w światłości, nasz Pan chce, abyśmy byli uprzejmego, sprawiedliwego i szczodrobliwego serca? Nasza sposobność należenia do małego stadka, zależy w znacznym stopniu od oceny naszych przywilejów służenia Panu w małych sprawach, w czasie obecnym.

W. T.

„Gdzie jest skarb wasz”

Luk. 12:13—34 „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Luk. 12:34)

Jezus był otoczony rzeszą Żydów, z których jeden, uznając Go za człowieka wpływowego, zażądał, aby Jezus nakłonił jego brata do podzielenia się z nim rodzinnym spadkiem. Jezus odmówił, oświadczając, że nie był sędzią, ani dziełcą. Było by dobrze, aby wierni naśladowali przykład Mistrza w tej sprawie, jak i w wielu innych. Za dużo jest takich, co skłonni są wtrącić się do cudzych spraw, zapominając, że głównym zleceniem danym im od Pana jest głoszenie Ewangelii.

Spółeczeństwo postanowiło pewne reguły i prawa — „te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione” (Rzym. 13:1). Rzeczy, których prawa te nam się przyznają, powinniśmy zaniechać. Powinniśmy być zadowoleni z rzeczy, które mamy i które Boska opatrność przysposabia. Jak Jezus miał inne dzieło do sprawowania, tak mają Jego naśladowcy. Tym innym dziełem jest przygotowywanie do chwalebnego królestwa Chrystusowego. Bogactwa tego królestwa, jakie są nam obiecane, przewyższają ziemskie bogactwa tak dalece, że jak to św. Paweł oświadczył, czynią je podobne do śmieci, niegodnych nawet porównania do tych chwalebnych rzeczy przez Boga obiecanych.

Swoją odmowę interwencji w sporze tych dwóch braci, Jezus poparł przestroga przed łakomstwem. To zdaje się wskazywać, że dziedzictwo właściwie należało się jednemu z tych braci i że ten, co skarżył się przed Jezusem, pożałował więcej, aniżeli miał prawo. On pożałował tego, co legalnie należało do drugiego. Jezus chciał, aby ten człowiek, jak i wszyscy inni, a także my mogli zrozumieć, że obfitość ziemskich posiadłości i bogactw nie jest główną treścią życia. Człowiek może być nieszczęśliwym, choć kapie się w bogactwie, gdy zaś inny, choć jest stosunkowo ubogim, może być zupełnie szczęśliwym. Podstawa szczęścia polega więcej na społeczności duszy z Bogiem i na ufności w Nim.

Żydzi byli figuralnym narodem, cielesnym Izraelem, w porównaniu do duchowego Izraela w wieku Ewangelii. Boską obietnicą dla cielesnego Izraela było, że jeżeli zachowają zakon, odziedziczą obietnicę uczynioną Abrahamowi i będą użyci przez Boga, jako Jego Królestwo do błogosławienia świata. Ich trudnością było, że będąc grzesznymi, jako i inni ludzie, nie mogli wypełnić Boskich wymagań i z tego powodu nie nadawali się, aby Bóg mógł ich użyć za Swoje Królestwo mające zlać błogosławieństwo na inne narody. Mimo to jednak nadzieja tego królestwa była najprzedniejszą rzeczą w ich umysłach.

Jezus przyszedł na świat, aby dać „Samego Siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6) i aby rozpocząć powołanie i przyciąganie „Izraelitów prawdziwych”, którzy mają być uczestnikami Jego królestwa. On mógł zachować i zachował zakon doskonale, a ponadto złożył swoje życie w ofierze za Adama i jego rodzaj. Ta Jego ofiara stała się zadośćuczynieniem za nierozumne słabości „Izraelitów prawdziwych”, w których nie ma zdrady. Chociaż nie mogli zachować zakonu i w ten sposób osiągnąć królestwa, lecz teraz przez przyjęcie Chrystusa, mogli mieć przypisaną sprawiedliwość zakonu i przez to mogli stać się przyjemnymi Bogu. Toteż kazania jakie Jezus głosił narodom, który od wieków starał się stanowić królestwo Boże, były przeważnie o tymże królestwie. Pierwsza sposobność członkostwa w klasie tego królestwa dana była Żydom, a dopiero gdy oni, jako naród, odrzucili tę sposobność, łaska ta przeszła do pogan. Jak to św. Paweł powiedział niektórym z Żydów: „Wamci najpierw miało być opowiadane Słowo Boże (i powołanie), ale ponieważ je odrzucacie... oto się obracamy do pogan.” (Dz. Ap. 13:46) Stąd też widzimy, że nauki Jezusa nie były mówione do świata, ale do ludzi, którzy mniemali o sobie, że odłączyli się od świata i starali się o współdziedzictwo w królestwie Mesjaszowym.

Faktycznie cała nauka Nowego Testamentu jest do takich osób. Tylko tacy mają słuchające ucho, a instrukcją Słowa Bożego jest: „Kto

ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha”. Na innym miejscu mamy powiedziane, że Ewangelia królestwa ma być głoszona cichym, pokornym i skruszonego serca; albowiem tylko tacy są sposobni do przyjęcia tego poselstwa. Wszyscy inni są ślepi i głusi na słowa Ewangelii królestwa. Ci, co teraz nie słyszą, ani widzą, będą mieli oczy i uszy otworzone w przyszłości, podczas panowania Chrystusa; ponieważ On skosztował śmierci za wszystkich. Tacy jednak nie będą uczestnikami chwalebnego powołania, które jest w obecnym wieku Ewangelii — do uczestnictwa z Chrystusem w chwale.

„DUSZO, BĄDŹ DOBREJ MYŚLI”

W dalszej części Pisma, które badamy (Luk. 12:13—34) Jezus opowiedział przypowieść wskazującą stosunkową niemądrość różnych ziemskich ambicji. To nie znaczy, że ziemskie ambicje są najgorszą rzeczą; ale że one są znikome w porównaniu do onej wielkiej sposobności uczestnictwa w królestwie. Wysokie powołanie jest najwartościowszą perłą, na osiągnięcie której wszystkie inne perły — wszystkie kosztowności, ambicje i ziemskie nadzieje — powinny być odsunięte i uznane za śmieci.

Przypowieść ta mówi o bogatym rolniku, który zamiast używać swych bogactw na czynienie dobrze, był chciwcem lubującym się w powiększaniu swych zasobów. Pobudował większe gumna i spichlerze, rozkoszując się myślą, że ma wielki dostatek, że ma więcej, niż potrzeba i że teraz może być dobrej myśli. Przypowieść następnie wskazuje, że wkrótce potem rolnik ten zmarł. Zapytujemy więc: co za pożytek miał ten człowiek z nagromadzenia wielkiego bogactwa, którego nie mógł użyć? Pozostawił to innym, aby się o to kłócili i możliwie ponieśli pewną mniejszą, lub większą szkodę. Był to nierozumny bogacz. Zamiast pozostawić swoje bogactwo w taki sposób, on powinien był je używać mądrze, ku pożytkowi drugim i ku chwale Bożej. To czyniąc, byłby bogatym u Boga. Przez swoją chciwość zaś, był on ilustracją tych, co nie są bogatymi u Boga, ponieważ zgromadził bogactwa tylko dla siebie.

Wiele dopatruje się w tej przypowieści rzeczy, których tam wcale nie ma. Niektórzy wnoszą, że ten bogaty człowiek poszedł na wieczne męki, chociaż w słowach naszego Pana nie ma nic takiego, co by na to wskazywało. Wyrażenie: „tej nocy upomnę się duszy twojej”, znaczy tyle, co: tej nocy stracisz twe życie — umrzesz w nędzy duchowej. Ziemskie bogactwa nie będą miały dla ciebie żadnego znaczenia w przyszłości, jeżeli nie składałeś duchowych skarbów w sercu, w umyśle i w dobrych uczynkach, któreby czyniły cię bogatym na przyszłość.

Bogactwa, jakie ten człowiek zgromadzał, zamiast korzyści w przyszłym żywocie, przyniosą mu szkodę. On byłby mógł używać swych bogactw ofiarniczo, lub mógłby poświęcić swoje życie Bogu, przez Chrystusa, a następnie wier-

nie wydawać swój czas, talenty, sposobności i bogactwa. To czyniąc składałby skarby w niebie, tak, że przy zmartwychwstaniu byłby przyjęty do uczestnictwa z Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności — jako członek królewskiej klasy, której dziełem w Tysiącleciu będzie rozdzielić ludzkości Boskie błogosławieństwa, zapewnione śmiercią Jezusową.

Chociaż ten bogaty człowiek utracił tę sposobność, to jednak podczas tysiącletniego królestwa Chrystusowego powstanie z śmierci, jako czytamy, że „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą” (Jan 5:28). Jednakowoż, zamiast wyjść uznanym i mieć udział w pierwszym zmartwychwstaniu, bogacz ten wyjdzie nieuznanym od Boga i jego sposobności do powstania są określone jako „na powstanie sądu” (Jan 5:29). On wyjdzie na pewien wstyd i wzgardę, które będą trwały tak długo aż pod działaniem ówczesnego sądu, nauczy się potrzebnych lekcji i wyrobi w sobie lepszy charakter, lub w razie sprzeciwienia się temu, zostanie odcięty od życia, w wtórnej śmierci.

SZUKAJCIE NAJPRZÓD KRÓLESTWA

Nie należy rozumieć, że myślą naszego Pana było, iż mamy szukać pomiędzy ziemskimi królestwami w nadziei, że między innymi znajdziemy także i Jego królestwo. Przeciwnie, On Sam powiedział, że Jego królestwo należy do przyszłości. „Królestwo Moje nie jest z tego świata” — z tego wieku, z obecnego porządku rzeczy (Jan 18:36). O to królestwo, czyli o królestwo Boże, dotąd jeszcze się modlimy: „przyjdź Królestwo Twoje”. Spodziewamy się, oczekujemy i przygotowujemy się do tego królestwa. Mamy szukać tego królestwa w tym znaczeniu, aby starać się o te rzeczy, które mogą nas uczynić godnymi „dziedzictwa świętych w światłości”. Mamy składać skarby w niebie. Mamy używać nasze grzywny i talenty tak mądrze, abyśmy przy wtórnym przyjściu Zbawiciela, gdy zawezwie najprzód Swoje sługi, aby się liczyć z nimi, mogli nie tylko znaleźć się pomiędzy Jego sługami, ale abyśmy mogli także usłyszeć Jego „dobrze sługo wierny, byłeś wiernym nad małym nad wielem cię postanowię, wnijdź do radości Pana twego — do radości w królestwie — „miej władzę nad dziesięcioma (lub pięcioma) miastami” — Mat. 25:21, Luk. 19:17,19

Dla tych, co chcą odziedziczyć królestwo jest tylko jedna wyraźnie określona procedura. (1) Oni muszą uznać samych siebie grzesznymi, niegodnymi Boskiej uwagi. (2) Muszą uznać Jezusa jako „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata”. (3) Powinni zrozumieć, że chociaż Jego ofiara jest podstawą do ostatecznego oczyszczenia świata, do pojednania z Bogiem wszystkich chętnych i posłusznych, to jednak to dzieło pojednania świata jeszcze się nie rozpoczęło. Dzieło to będzie uskutecznione przez Chrystusa w Jego tysiącletnim królestwie. (4)

Mają usłuchać Boskiego poselstwa, ogłaszającego, że On teraz wybiera członków do królewskiej klasy i że droga członkostwa jest wąską drogą. „Jeżeli kto chce iść za Mną niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie, a gdzie Ja jest, tam i sługa Mój będzie”. Tacy powinni rozumieć, że próba tej klasy odbywa się przez wiele ucisków, że Bóg powołuje nie tylko świętych, ale takich, których świętość zniesie różne ogniste próby i doświadczenia, pod względem ich miłości ku Bogu i braciom, a także pod względem ich wierności aż do śmierci.

Od czasu swego poświęcenia się Bogu, jako wierni służy sprawiedliwości aż do śmierci, oni

Prawo wzrostu

Pókim był dziecieniem mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, rozmyślałem jako dziecie; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych”. 1 Kor. 13: 11

Duchowe prawo jest tak samo ustalone w swoich zasadach i działaniach, jak prawo fizyczne.

Gdyby tak nie było, to fizyczne sprawy nie mogłyby być tak często używane za ilustrację rzeczy duchowych. Na przykład: życie duchowe, jak ono jest objawione w Piśmie św. opiera się na tych samych zasadach, jakie są nam dobrze znane w fizycznym prawie wzrostu i rozwoju. Najprzód żdźbło, później kłos, w końcu zupełne ziarno w kłosie; najprzód niemowlę, potem chłopiec, później dorosły mężczyzna, podobnie rzecz się ma w duchowym wzroście; najprzód niemowlę w Chrystusie, potem wzrastające dziecko, później młodzieniec, a w końcu zupełna miara męża w Chrystusie. (Żyd. 5: 13, 14; 1 Jan 2: 12—14; Efez. 4: 13—15). W obu wypadkach zachodzi wyraźne podobieństwo w procesie rozwoju. Jak w naturze, życie, czy to roślinne, czy zwierzęce, podtrzymywane jest odpowiednim pożywieniem, światłem, powietrzem, ciepłem itd. i w ten sposób jest zasilane do wykonywania różnych funkcji swego istnienia, tak i duchowe nowe stworzenie w Chrystusie musi mieć i przyswajając sobie odpowiednie pożywienie, aby mogło żyć i wzrastać. Należy jednak zauważyć, że zachodzi pewna różnica w rozwoju istoty cielesnej i duchowej; mianowicie: cielesna dojrzewa prędzej, gdy zaś wzrost duchowej jest powolny — jest to roślina, która ma kwitnąć na wieki.

Jako nowe stworzenie w Chrystusie — niemowlęta w rodzinie Bożej — rozumiemy naszą adopcję za synów tylko wtedy, gdy wyzbywamy się próżnej pompy i chwały tego świata i zwracamy się do Boga, nie przypisując sobie własnej sprawiedliwości, ale w pokorze przyjmując sprawiedliwość Chrystusową. Nikt nie może być nawet niemowlęciem w Chrystusie, kto wciąż jeszcze w sercu swym lubuje się w nieprawości, lub kto nie widzi potrzeby przykrycia sprawiedliwością Chrystusową. Gdy zostaliśmy przykryci, gdy odwróciliśmy się od grzechu do Boga i do sprawiedliwości, dowiedziawszy się o Chrystusie, gdyśmy rozebrali starego człowieka (cielesne, grzeszne usposobienie), a ubrali się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w prawdziwej światłości (Efez. 4: 24) i gdy odnowiliśmy się w duchu (usposobieniu) umysłu naszego, wtedy zostaliśmy uznani za synów Bożych, za niemowlęta w Chrystusie. Z punktu zapatrywania tego niemowlęctwa, mającego w sobie wszelkie nieroz-

będą uważać królestwo niebieskie jako skarb ponad wszelkie porównania. Oni będą szukać go codziennie i każdej godziny. Ich serce będzie tam — gdzie jest ten ich skarb. Będzie to tematem ich rozmyślań podczas dnia i medytacji podczas nocy. Ziemskie zajęcia będą im wciąż jeszcze potrzebne do zapewnienia sobie rzeczy potrzebnych i uczciwych, lecz w ocenie ich żaden skarb ziemski nie dorówna onemu skarbowi w niebie. Tacy będą szczęśliwymi dziedzicami królestwa, które Bóg obiecał tym, co miłują Jego więcej aniżeli domy, ziemię, rodziców, dzieci, lub samych siebie.

W. T.

winięte elementy mężczyzny, obowiązkiem i przywilejem takich jest wzrastać, rozwijać się jako nowe stworzenie w Chrystusie. Nie mamy kontentować się szczebiotem niemowlęctwa, ani mleczną dietą odpowiednią do tego wieku, ale korzystając z wszelkich zasilków, mamy wspinać się do doskonałości.

W takiej właśnie myśli, Apostoł napisał słowa naszego tekstu. On szybko przeszedł początkowe stopnie chrześcijańskiego charakteru, dochodząc do wyższego rozwoju, a jednak nie myślał o sobie, że doszedł już do doskonałości, która była jego metą. (Fil. 3: 13, 14). On jednakowoż przeszedł już stan niemowlęctwa i dzieciństwa, a znajdował się w stanie młodzieńca w Chrystusie. Patrząc wstecz na drogę swych chrześcijańskich doświadczeń, Apostoł rozeznawał te różne stopnie i dla naszej korzyści napisał te słowa: „Gdy byłem dziecieniem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, lecz gdy się stał mężem zaniechałem rzeczy dziecinnych”.

To było prawdą tak w jego życiu cielesnym, jak i duchowym, lecz wzmianka ta stosuje się najwięcej do jego życia duchowego, na które cielesne było tylko ilustracją. Przez tę ilustrację, Apostoł chce zwrócić naszą uwagę na fakt, że o ile byliśmy dziećmi Bożymi przez pewien czas, to spoglądając na nasze przeszłe doświadczenia chrześcijańskie, powinniśmy być w stanie zauważyć postęp ku doskonałości. Gdy byliśmy niemowlętami w Chrystusie, to choć w sercu byliśmy wiernymi Bogu i sprawiedliwymi, jednak z powodu niedoświadczenia potykaliśmy się często. Nasza znajomość właściwych dróg Pańskich była bardzo niedoskonała, a nasze władze poznawcze były bardzo nieudolne. Trzeba nam było wiele uczyć się tak z Boskiego objawienia, jak i z doświadczeń. Dziecie w Chrystusie ma swoje dziecięce wyrozumienia, myśli i sposoby, a jego bracia w Chrystusie nie powinni od niego spodziewać się mądrości dorosłego; ani ono samo nie powinno myśleć o sobie, że ma taką mądrość; albowiem mądrość przychodzi tylko przez znajomość i ćwiczenia i to tylko wtedy, gdy dozwolimy takowemu rozwinać się w spokojne owoce sprawiedliwości.

Nasz chrześcijański charakter mógł wzrastać i rozwijać się. Bóg zaopatrzył nas we wszelkie potrzeby, a naszą rzeczą jest korzystać z wszelkiej pomocy, którą On zsyła. Przez badanie Jego Słowa prawdy, przez rozmyślanie nad tym Słowem, przez modlitwę i społeczność z Bogiem, przyswajamy sobie coraz więcej Jego Ducha i zaznajamiamy się coraz lepiej z Bogiem, oraz Jego drogami i z całym Jego dziełem. Przez używanie siły w taki sposób nabytej w czynnej służbie Bogu, przygotowujemy się do otrzymania więcej Jego łaski i tak przechodzimy z łaski w łaskę, z jednego stopnia rozwoju w drugi. Pomimo tych tak wyraźnych zasad chrześcijańskiego wzrostu, pożało-

wania godnym faktem jest, że wielu, co mogą wykazać dokładny dzień, gdy oddali swe serce Panu i otrzymali Jego Ducha, pieczęć ich adopcji, zmuszeni są przyznać (o ile w ogóle myślą o tej sprawie), że zamiast wzrastania w męża w Chrystusie, oni w rzeczywistości cofają się. Często tacy wspominają ze smutkiem na błogie początkowe doświadczenia łaski Bożej w ich sercach i mówią:

*„Gdzie jest ta błogość, której się zaznało
Gdy na początku Pana się poznało?
Gdzie jest ta radość, którą się dusza
Rozkoszowała, poznawszy Jezusa?”*

U takich jest to rzecz należąca do przeszłości; ich radość uciekła. Czemu? Ponieważ oni zaniedbali wykorzystać te sposobności i łaski, jakich Bóg dostarcza i ponieważ zamiast walczenia przeciwko niskim skłonnościom cielesnej natury, oni dozwolili tym słabym skłonnościom powstać i umocnić się. W niektórych wypadkach chorobliwe pożądanie za czymś nowym i dziwnym odprowadziło wielu od prawdy i zawiadło ich na zabronione ścieżki ludzkich spekulacji, filozofii i tak zwanej umiejętności — aż ich umysły zostały zachwiane i zamieszane w labiryncie błędów — siłami onego złościka. W innych wypadkach prawda była przetrzymywana w niesprawiedliwości. Językowi dozwolono służyć grzechowi i nieczystości, ujawniać niegrzeczność, brak chrześcijańskiej uprzejmości i cierpliwości, a zamiast tego ujawniały się złe domysły, wyniosłość, pycha, samochwalba, nadętość itd. itd. Te nieświęte uczucia były usprawiedliwiane, a nawet pielęgnowane, zamiast zwalczać takowe i pokutować. Z tego powodu nastąpił zanik uduchowienia.

Takie powody przyczyniły się, że to błogie uczucie społeczności i łączności z Bogiem, doświadczane na początku poznania Pana, zostało przez wielu stracone. Bóg nie może przebywać w sercu nie nadającym się na Jego mieszkanie. Chrześcijanin, gdy przypomina sobie swe pierwsze doświadczenia, jako dziecka Bożego, zauważy, że naonczas nie miał takiego złego usposobienia. Gdyby jego serce było wtedy w takim stanie, Bóg nie przyjąłby go; i tylko, gdy nadal walczymy przeciwko grzechowi, możemy trwać w Jego miłości i łasce.

Któryż chrześcijanin wspominając swe pierwsze doświadczenia w prawdzie, nie pamięta jak miłość Boża napełniała jego serce i przepływała ku Boskim stworzeniom, a szczególnie ku domownikom wiary — mi-

łość, która dobrze odpowiadała onemu pięknemu opisowi znajdującemu się w pierwszym liście do Koryntian 13: 4—7. „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa, nie zazdrości, nie jest rozpustna, nie nadyma się, nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy, wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi”. Rozumiejąc, że taką jest wola Boża, każdy szukający Boga starał się osiągnąć taką postawę serca; a będąc w tej postawie był on w stanie odczuć, że duch przypodobienia zapieczętował go, jako przyjemnego syna Bożego. Bóg, który pamięta, żeśmy prochem, że z powodu upadku jesteśmy moralnie słabymi, wiedział jak trudno nam będzie utrzymać się w tym stanie serca i umysłu, gdy zostaniemy zaatakowani pokusami i zmęczeni różnymi zawodami i doświadczeniami życia. Mimo to jednak On spodziewa się rozwoju tych przymotów charakteru w nas. On ma prawo spodziewać się, że będziemy starać się żyć pobożnie i że będziemy bojować dobry bój przeciwko światu, ciułu i diabłu. Przeto pomimo różnych prób i pokus, dojrzały wzrost chrześcijańskiego charakteru powinien sprawić, że nasza pierwsza miłość będzie się pogłębiać i ustalać i będzie gotowa znosić wiele rzeczy; może nie będzie odznaczać się tyle raptownymi wybuchami i młodzieńczymi podnieceniami, ale raczej odpowiednią męskością i dojrzałością charakteru.

Ze w tych czasach przesiewania i próby każdy członek Kościoła będzie osobiście doświadczany pod względem charakteru i wiary, jest rzeczą pewną. Ci, co mają być dziedzicami Królestwa, muszą, tak samo, jak Pan, być doświadczeni pod każdym względem; a przeto każdy zobowiązany jest czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie i aby starannie wyrażać w sobie taki charakter, który mógłby znieść wszelką zastosowaną próbę. Lecz w godzinie próby, niechaj nikt mylnie nie kieruje się samolowaniem do pokoju, zamiast zamiłowaniem do sprawiedliwości. Dopilnujmy, aby w nas był ten sam umysł, jaki był w Chrystusie, naszym Wodzu; a wtedy będziemy dziećmi Bożymi umiłowanymi przez Niego.

W. T.

E C H A Z K O N W E N C J I

Lens (Francja) 3 X 1971.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry! dzień na słuchaniu Słowa Bożego, znów w dniach 31 października i 1 listopada na dwudniowej Uczcie Duchowej we Flers. Łaska Wam i pokój niech będą dane od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdy dzień. Z łaski Ojca Niebieskiego znów mieliśmy ten przywilej zgromadzić się na Uczcie Duchowej, w dniu 3 października 1971 r. w Lens.

Był to spoczynek i posiłek przy stole Pańskim. Radując się z tego przywileju, że gościli między nami braterstwo Kamiński z Polski, to też staraliśmy się wykorzystać ten

aby dościsnąć ze wszystkimi świętymi te obfite bogactwa Chrystusowe i uzupełnić wszelkie braki, jakie napotykały w postępowaniu za naszym Zbawicielem. Bracia miejscowi starali się obsłużyć wszelkie potrzeby doczesne, tak, że wszyscy uczestnicy konwencji byli zadowoleni.

Te chwile szybko minęły, pozostawiając miłe wspomnienia, i nadzieja, że o ile Pan pozwoli, zbierzemy się przez których Pan zaszczycił nas

Brat Woźniak dał sprawozdanie z usługi w Kanadzie i USA. Brat radował się, że miał możliwość zapoznać się z braterstwem poza Oceanami i ich odwiedzić, tych, którzy byli dla nas Pańskimi naczyniami, przez których Pan zaszczycił nas

kosztownymi łaskami i obietnicami w Europie, to drogą, wielką i piękną prawdą.

Konwencja odbyła się w miłym nastroju duchowym, w wszelkie nauki, uwagi i zachęty były ku uświęceniu naszych serc, aby zbawienie nasze z bojaźnią i gorliwością sprawować. Były też 2 wykłady w języku francuskim.

Brat Eli, staruszek, który już ukończył 102 lata, wypowiedział kilka słów zachęty do uczestników konwencji, rozgrzewając serca braterstwa.

Jedna siostra okazała swoje poświęcenie się Panu — życzymy jej wytrwania w wierności przy Panu.

Młodzież miała przywilej odśpiewać kilka pieśni na cześć Stwórcy, a młodsze dzieci zadeklamowały wierszyki.

I tak te dwa dni szybko przemigły. Za wszystkie łaski i przywileje wyrażamy wielką wdzięczność Ojcu Niebieskiemu i naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi. Dziękujemy także miejscowemu braterstwu za ich wszelkie trudy, pracę i starania oraz za serdeczną miłość braterską. Uczę Duchową zakończyliśmy z pieśnią na ustach i w sercu: „Godziny miłe przeszły nam”.

Za wszystkie pozdrowienia prze-

ślane od tych, którzy nie mogli uczestniczyć, jak również za pozdrowienia od braci z Kanady, USA, Polski, Belgii wszyscy serdecznie dziękowali i polecieli takowe przelać przez tych, którzy uczestniczyli, jak również przez łamy „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Sions”, życząc obfitych łask Bożych, a sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, a Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który dał nam pociechę wieczną i nadzieję dobrą niech cieszy serca Wasze i utwierdza w mowie i uczynku.

Za uczestników Konwencji
Brat i sługa w Panu: Jamrozik.

Olsztynek, 8 sierpnia 1971 r.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Wielu łask i błogosławieństw Bożych doznaliśmy na Konwencji, która odbyła się przy łasce i pomocy Bożej w Olsztyнку, w dniach 7 i 8 sierpnia 1971 r.

Sala „Domu Modlitwy” udostępniona nam przez sympatycznych Braci Baptystów z miejscowego Zboru, tym razem nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników zjazdu. Siedzący na zewnątrz, dzięki głośnikom oraz sprzyjającej pogodzie, mogli jednak słuchać Słowa Bożego, którym w pierwszym dniu usługiwało sześciu braci. Wieczór, zgodnie z programem, wypełniły pieśni, które śpiewała nie tylko liczna młodzież, lecz także wszyscy chętni, młodzi sercem.

Noc przyniosła trochę nieprzewidywanych emocji, zwłaszcza braciom i siostrą nocującym w Świerkocinie. Gwałtowna burza, jaka przeszła nad Warmią i Mazurami zerwała jeden z czterech namiotów noclegowych. Rano, gdy bracia au-

tokarem udawali się do Olsztyńska, okazało się, że powalone nocną burzą drzewa zagrażają szosie i drogę trzeba sobie torować przy pomocy pily i siekiery. Pogodny i słoneczny dzień, jaki nastąpił po burzliwej nocy, przypomniał nam, że Pan „obraca burzę w ciszę”, a chociaż brak prądu oraz nieczynne wodociągi utrudniały sprawy gospodarcze, to jednak obfitość Słowa Bożego wynagrodziła nam te braki.

W drugim dniu usłużyło czterech braci. Wspomnieć tu należy m. in. zebranie pytań oraz okolicznościowy temat o chrzcie. Sześć osób okazało swoje poświęcenie Panu, przez chrzest, w wodach pobliskiego jeziora. Braciom i siostrą, którzy rozpoczęli swą wąską drogę życzymy wytrwania, opieki i błogosławieństwa Bożego. Zebranie pytań wypełnił materiał dostarczony przez skrzynkę pytań, zawieszoną z myślą o pytaniach i wątpliwościach, jakie często nurtują braci lub przyjaciół, uczestników naszych konwencji. Zebranie to było interesujące i pożyteczne.

Wykłady z Pisma Świętego, jaki-

mi służyli bracia w ciągu dwóch dni konwencji, były urozmaicone. Różne pokarmy potrzebne do naszego duchowego zdrowia były nam dane od Pana i śmiało powiedzieć możemy, że w pewnym znaczeniu potwierdziła się treść wersetu, zapisanego w drugim liście Ap. Piotra 1:3, który mówi, że Boska moc darowała nam wszystko, co do żywota i pobożności należy.

Dzieląc się powyższym, wszystkim Braciom i Siostrą, czytelnikom „Na Straży” przesyłamy pozdrowienia z życzeniami obfitych łask i błogosławieństw Bożych.

Za uczestników: A. K.

Przyjdź „Królestwo Twoje”
Przyjdź na biedną ziemię —
Od grzechu i nieszczęść
Wybaw ludzkie plemię;
Połóż kres cierpieniom,
Smutkom i tęsknocie
Boś dla szczęścia ludzi
Umarł na Golgocie.

„Niechaj wie człowiek, że Bóg mu pożyczył życia na krótko — niechaj odda w czynach, co winien Bogu”.

(J. Słowacki).

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Zam. 31/72. O-10.



Rok założenia 1958

MARZEC-KWIECIEŃ 1972 R.

Nr 2

Spis treści: Wielkie miłosierdzie Boże • Kontrola nad językiem konieczna • Ukazanie zazdrości i nienawiści • „Pełna miłosierdzia i owoców dobrych” • Myślącym pod rozwagę • „Pismo Święte” • Znajomość niekiedy sił • Echo z Konwencji we Francji • Generalna Konwencja

Wielkie miłosierdzie Boże

„Albowiem lepsze jest miłosierdzie Twoje, niż żywot, aby Cię chwaliły wargi moje”. — Ps. 63:4

Bóg jest pełen dobroci i miłosierdzia, ku wszelkiemu Swemu stworzeniu — nie tylko ku inteligentnym stworzeniom, ale i ku nieinteligentnym. Dobrocią i łaską Swoją Bóg darzy sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Słońce i deszcz daje dobrym i złym. Jest jednak jeszcze szczególniejsze miłosierdzie, szczególniejsza miłość, którą Bóg pozostawia tylko dla tych, co posiadają dobre przymioty serca — dla tych, co mają cechy charakteru, godne Jego miłości — tak jak dobry człowiek miłuje każdego, kto jest dobry i szlachetnego serca.

Taką szczególniejszą miłość ma Bóg dla Aniołów; taką samą miał dla Adama, zanim ten zgrzeszył. Odkąd grzech wszedł na świat, Bóg darzy miłosierdziem tych z Adamowego rodu, którzy poznawszy swój grzeszny stan, pragną nawrócić się do Boga i czynić Jego wolę. Miłosierdzie Jego pobudziło Go do obmyślenia cudownego zarządzenia dla takich. Bóg postanowił, aby niektórzy z nich dostąpili żywota wiecznego na ziemi, która zostanie doprowadzona do tej doskonałości, jaka była w raju. Inni zaś mają otrzymać duchową naturę. Zaiste niezgłę-

bione jest miłosierdzie Boże, jak niezgłębianymi są wody oceanu.

Dla dobrowolnych grzeszników Bóg jednak nie ma miłości; ponieważ na to nie pozwala Jego zasada sprawiedliwości. Można miłować człowieka nieświadomego, który przestępuje prawo Boże z braku znajomości, lub z powodu niewłaściwej informacji; lecz nie można miłować człowieka niegodziwego, którego intencje serca i woli są złe. Dla niepoprawnych grzeszników Bóg nie ma miłości. „Wszystkich złodziei Bóg wytraci”. On zarządził, że tylko ci, co dojdą do zgody ze sprawiedliwością dostąpią łaski wiecznego żywota. Tacy osiągną szczęście wieczne — będą odbiorcami Boskich łask i miłości po nieskończonym wieku.

Psalmista miał jednak przedsmak tego miłosierdzia Bożego w swoim własnym doświadczeniu. Już w czasie, gdy został namaszczone na króla izraelskiego, on poznał, że znalazł łaskę w oczach Bożych. Później, gdy dopuścił się czynów niegodnych, Bóg karał go z miłością; albowiem Dawid był mężem według serca Bożego, czyli miał szczere pragnienie czynić dobro — pełnić wolę Bożą. Jak magnetyczna igła kompasu może w pewnych okolicznościach być odwrócona od swego naturalnego położenia, czyli od wskazywania na północ, tak pewne wpły-